Ner 22. Kraków, dnia 16go Listopada 1872. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuję rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.
(Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po 4 centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro

W Państwie pruskiem przyjmuje przedpłatę nasza Ajencya: Księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włoscianin“ razem rocznie 3 talary,— półrocznie 1 talar 15 sgr.— kwartalnie 22 i pół sgr.

Jak było w Polsce od r. 1572 do r. 1586?

(Ciąg dalszy.)

Kiedy owych Kozaków coraz większa siła przybywała, puszczali się na dalsze wyprawy, nawet za morze, aż pod Carogród, gdzie mieszkał sułtan turecki i nieraz pod samym jego nosem zrabowali to wielkie a bogate miasto. Wyprawy także robili na wąziutkich a długich czółnach, skórą obitych, zwanych czajkami; i nieraz też nawet zdarzyło się że na owych czajkach zabierali wielkie okręty tureckie. Zeby zaś nieprzyjaciel nic im nie mógł zrobić, w domu na tych wysepkach, porobili sobie małe fortece, narąbawszy drzew i tak ogrodziwszy się, nazwali to zasieką czyli po kozacku *siczą*. Otóż w takiej siczy dobrze jest bronić się przed nieprzyjacielem, i nikt też do nich nie mógł przystąpić. Tam chowali swe skarby, swoją broń i prochy. Ze zaś nie mieli i prawie podobni byli do wojennego zakonu Krzyżaków, tylko że duszę, serce i mowę mieli polskie, chociaż później z powodu ucisków doznanych od naszych panów zbuntowali się. Nazywali się oni jeszcze Kozakami Zaporozkimi; a to ztąd, iż kto się do nich chciał dostać, musiał przebywać progi czyli porochy na rzece Dnieprze, a te progi są to skały, po których rzeka spada. Ale oprócz tych Zaporożców byli jeszcze i inni Kozacy, mieszkający na Ukrainie po jednej i po drugiej stronie Dnipru. Dzielili się oni na *kureme*, czyli półki, nad wszystkimi zaś miał dowództwo Ataman czyli hetman i tego sami sobie obierali, a król Polski potwierdzał, to jest powiadał, że mu się podobał lub nie, i dawał mu swoją chorągiew. Ze zaś ci Kozacy często napastowali Turków i Tatarów, bez pozwolenia króla Polskiego, za co nieraz Turcy i Tatarzy wydali nam wojnę, przeto Stefan, chcąc ich nadal utrzymać w karbach posłuszeństwa i karności, zaprowadził między nich porządek wojskowy, kazał ich pospisywać w rejestr, nadał im hetmana, któremu wystawił zamek Trechtemirów i taką powinność na nie włożył, że na każde zawołanie króla, musiał stawić 6000 kozaków.

Od tego czasu przybyła nam jazda lekka kozacka, bardzo przydatna do wojowania z Turki i Tatary. Ci Kozacy dla tego lekkimi półkami się nazywali, iż nie mieli zbroi, tylko kożuchy, albo kontusze, baranie czapki, konie zwinne i dobre do biegu, a za oręż spiżę, szablę, samopuł czyli strzelbę z której bardzo celnie strzelali. Kiedy więc trzeba było doganiać nieprzyjaciela, albo z nienacka wpaść na niego, najlepiej sprawili się Kozacy, albowiem jazda polska zwana *ussarzami* albo *hussarzami*, lubo sławna na cały świat ze swego męztwa, była zbyt ciężka; każdy bowiem ussarz miał ciężką blaszaną zbroję na piersiach, ciężki hełm żelazny na głowie z ogromną kitą, wielkiego konia. przytem kopiję, czyli pikę na 8 łokci długą z proporcem czyli kitajką, której się bardzo bały nieprzyjacielskie konie. A szable ich były ogromnie ciężkie, a nadto i skrzydła orle u ramion, co straszny łoskot sprawiało i ziemia aż się trzęsła kiedy lecieli na nieprzyjaciela. Takim ussarzom nic się na świecie nie oparło, wszystko przeła-

mali; ale raz przełamawszy, już nawrócić nie mogli, tylko wciąż przed siebie lecieć musieli, a jak który spadł z konia, to już i leżał, bo trzebaby kilku ludzi, żeby go podnieśli. Otóż widzicie dla tego, że w bitwie trzeba się zwijać, by mucha w ukropie i na prawo i na lewo, więc ussarzowi było trudno, ale Kozakowi szło i wprawnie i raźnie.

Tak tedy uspokoiwszy Kozaki i pokarawszy nawet, bo hetmana ich Podkowę, co sobie samopas do Wołoszczyzny wpadł, kazał ściąć, i ruszył na wojnę z Moskalem. Car Iwan nie był sam na tej wojnie, bo okrutnik zwykle nie jest mężny, o czem się nieraz już może przekonaliście, przeciwnie król Stefan dobry i łagodny, sam poszedł swoją osobą i piersi nadstawiał za naród. Zebrawszy on liczne wojsko, bo trzydziesto tysięczne, przyciągnął pod Płock, który Moskale sami wydarli za króla Zygmunta Augusta; wzięto się do oblężenia tego miasta i zdobyto go 1579 r. chociaż Moskale mocno się bronili, bo ich równo śmierć czekała od cara, gdyby się poddali, inaczej wyginęliby od ręki polskiej. Ztamtąd poszedł król inne jeszcze moskiewskie miasta zdobywać; a inni hetmani Polscy pozabiegali w głąb Moskwy i tam spustoszyli 2000 wsi i miasteczek. Przykroć to było naszym Polakom wyrzynać tych tam biednych Moskali co Bogu ducha byli winni, ale w wojnie nie można inaczej; wszakże i oni, słuchając swego cara, napustoszyli nam dużo kraju i dużo ludzi pozbawili życia.

Hetmanem wielkim koronnym czyli naczelnikiem wszystkich wojsk w Polsce, był wtedy Mielecki, ale gdy się ten już zestarzał, król zrobił hetmanem Jana Zamojskiego. Pokazało się też, że Zamojski, jak był dobry gospodarz i rządzca w domu, tak i na wojnie dzielny rycerz, bo niedługo zdobył wiele mocnych i obronnych miast, jak Wielkie Łuki, Wielicz, Uświatę i inne.

Pod Wielkiemi Łukami, w czasie szturmu, gdy wał jeden rozkopywali Polacy, trafili na okno z którego Moskale okropnie naszych razili: tak że jak który przystąpił, to zaraz nakrył się nogami. Otóż aby ztamtąd wykurzyć Moskala, nasi podłożyli pod to okno słomy, chróstu i łuczywa; ale nikt nie chciał iść z ogniem, aby ten stos zapalić. Na chwałę jednak narodu naszego, znalazł się przecie jeden chłopek mazur, nazwiskiem *Wieloch*, a choć już był raniony, przecież porwał za ogień, przyskoczył i zapalił, nie zważając, że jak grad kule koło niego świstały, Król też za ten czyn zrobił go szlachcicem, i odtąd ów *Wieloch* zwał się Wielkołuckim. Zdarzenie to właśnie pokazuje, że u nas każdy chłopek mógł zostać szlachcicem, że tylko zasługa dawała mu do szlachectwa prawo. Dawali też u nas szlachectwo za męztwo, dobre czyny i za naukę. I tym właśnie sposobem powstała z chłopów cała nasza szlachta, która jest obecnie starą naszą bracią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tonący.

(Powiastka).

Cóż to za krzyk, jakaż to wrzawa? mówił Floruś do ojca, przechadzając się z nim po ulicach miasta Wrocławia, co tu ludzi biegnie w jednę stronę?

Ku rzece Odrze, nad którą właśnie leży Wrocław, oni tak biegną powiedział ojciec, wielkie nieszczęście stać się musiało.

Pójdźmy tam ojcze! zawołał przelękniony Floruś.

I poszli spiesznym krokiem. Ledwie przez tłum niezmierny przecisnąć się mogli, ledwie od kilkuset ludzi dowiedzieć się potrafili, że chłopiec czternastoletni, syn jedyny ubogiej i słabowitej wdowy, na której wyżywienie zarabiał, kąpiąc się w rzece, przed chwilą utonął, widać go jeszcze było, jak walczył z wodą, pokazywał się niekiedy na wierzchu, wołał o ratunek, ale już były coraz częstsze i dłuższe zanurzania się jego, a głos coraz słabszy. Stojąca nad brzegiem matka, napełniała powietrze krzykiem rozpaczy, a usiłowania czterech osób, koło niej stojących, zaledwie zapobiedz temu mogły, żeby się za synem w wodę nie wrzuciła. W mnóstwie ciekawych i ubolewających nie było nikogo, któryby własne chciał narazić życie, na wyrwanie z rąk śmierci dziecięcia ubóstwa.

O Boże! zawołał Floruś, — czemużem tak młody, czemuż pływać nie umiem!

Kiedy syn tak mówił, ojciec dobywał woreczka z kieszeni i rzecze donośnym głosem. Dwadzieścia talarów dam natychmiast temu, który tego nieszczęśliwego wyratuje.

Spojrzeli się na niego i na woreczek Niemcy i jeden drugiego namawiał. Lecz w tem rozdwoił się tłum, jakby miejsce temu znakomitemu zrobić chciano.

Gdzie nieszczęśliwy! gdzie nieszczęśliwy! zawołał dorodny i pięknie ubrany młodzieniec.

Pokazuje mu go rąk tysiące, bo właśnie dobył się na chwilę na wierzch wody. Młodzieniec

zdejmuje z siebie suknie i rzuca się w rzekę. Silny zdrowiem i młodością, silniejszy jeszcze miłością bliźniego, wnet dopływa, do tracącego już zmysły chłopca, a uchwyciwszy go mocną ręką, wprzeciągu kilku minut wyciąga nieszczęśliwego na brzeg. Widząc to matka, pada zemdlona, a lud zgromadzony woła:

Ein Pole, ein Pole ein Polnische Graff! Polak! Polak! hrabia Polski!

W rzeczy samej Polakiem był cnotliwy młodzieniee, który na krzyk tonącego nędzarza, nie wahał się narazić pełnego nadziei życia. Obtoczył go też gmin ciekawy i wdzięczny i zaczął go wysławiać, ale on prosił, żeby o wyratowanym miano staranie, a sam zemknął zręcznie i dostał się niewidzialnie do poblizkiej gospody, w której mieszkał. Po zwykle w takich razach używanym ratunku, przyszedł do siebie nieszczęśliwy, ale matka jego wciągłe wpadała mdłości, a gdy nareszcie odzyskała zmysły, radość jej przytłumił żal iż poznać swego dobroczyńcy i podziękować nie mogła.

Floruś i ojciec jego tkliwi, całej tej sceny świadkowie, który w odważnym młodzieńcu nietylko ziomka, ale krewnego swojego, uspokoili się mówiąc, żeby przyszła nazajutrz w to a w to miejsce, a tam dobroczyńcę swego zobaczy. Chcąc zaś choć cokolwiek jej byt polepszyć, ojciec Florusia dał jej obiecane za wyratowanie syna dwadzieścia talarów. Tonący zawiezionym został do skromnego swego mieszkania, poszła za nim matka, drząca cała od słabości, przestrachu i szczęścia; rozszedł się zwolna tłum cały, a został się tylko Floruś z ojcem, ale i oni wnet poszli dopytywać się po domach różnych zajezdnych o szlachetnego rodaka. W drodze Floruś powiedział do ojca.

O! mój tato, ja koniecznie muszę umieć pływać.

Każę cię uczyć, skoro do Warszawy wrócimy, rzekł ojciec, jest tam właśnie szkoła pływania, dla samych wprawdzie wojskowych złożona, ale może uproszę sobie, żebyś i ty mógł się w niej uczyć. A wreszcie, przecież u nas założy pewno kto taką szkołę — bo jest bardzo potrzebna, a w tedy i ja się do niej przyłożę. i ty się pływać nauczysz.

Przyrzekł mu święcie ojciec, że dopełni jego żądania. Tym czasem, po dość długim szukaniu, znaleźli mieszkanie odważnego młodzieńca. Bronił się od ich pochwał, — a gdy nazajutrz dziękowała mu wdzięczna matka, powiedział jej:

Nie masz za co dziękować, aż nadto wynagrodzony jestem, bom pozyskał dobre wspomnienie, które na całe życie uczucie szczęścia mi zostawi.

I miał racyą ów poczciwy młodzieniec, — nie ma bowiem nic większego i świętszego dla człowieka, jak dobre wspomnienie u ludzi, zdobyte sobie przez pracę, szlachetność, miłość bliźniego, poświęcenie i miłość swego kraju swojej ojczyzny.

Z. Stanisław.

Dziaduś.

Siwy dziaduś brodaty,
Na południe zadzwonił,
Więc na obiad do chaty,
Zewsząd ludek pogonił.
W chatach wszędzie wesoło,
Z mis się kurzy warzywo
Ludzie siedli w około
Stołów, — jedzą cożywo.
Lecz czy wszyscy dziś jedzą
Boże dary po pracy?
Czy na polu nie siedzą
Wygłodniali biadacy?....

Nieopodal od płotu
Dużej chaty leśnika,
Legła biedna sierota
Głód i chłód ją przenika.
Ludzie koło niej przeszli,
Gdy do domów spieszyli.
Ale co ich obchodzi,
Że sierota gdzieś kwili?
I południe przebiegło,
Każdy syty dowoli,
Więc powraca ochoczo
Do swej pracy na roli.

W drodze młodzi i starzy
Gdzie sierota spoczywa
Spojrzą, — a tu nieboże
Już chudzina nieżywa.
A więc w radę gromada,
Po dziadusia posłali, —
I na ziemi cmentarnej
Gróbek zrobić kazali.
Ksiądz trumienkę pokropił,
Smutną pieśnią zanucił,
I na trumnę sierocą
Grudkę ziemi porzucił....
Więc za chwilę sierotę
Zimna skryła mogiła,
Nawet się nikt nie troszczył
Gdzie chudzina ta żyła.

Tylko dziaduś brodaty
Ile razy zadzwonił,
Tyle razy srebrzyste
Dwie łzy z oczu uronił.
Jego serce bolało,
Że gromada uparcie
Woli pogrzeb wyprawić,
Niż sierocie dać wsparcie.

O! mój dziadku, sędziwy,
Ciesz się przy twojej cnocie;
Bo już radzi gromada,
Jak chleb podać sierocie....

Fr. Ksaw. Martynowski.

OPOWIADANIE PANA NAUCZYCIELA Waręża.

(Ciąg dalszy).

Pana Waręża nie było kilka tygodni w domu, — wyjechał on w dalekie strony, aż kędy leży miasto Kijów nad rzeką Dnieprem, do którego tak się przywiązali wszyscy Polacy i Ukraińcy jak my do Krakowa, Lwowa lub Warszawy, co leży nad naszą modrą Wisłą. To też gdy powrócił z tamtąd, zaraz obszedł całą gromadę, przywitał każdego przyjacielskim słowem — i wszystkich zapraszał na wieczorki do siebie, na których obiecał dalej opowiadać przeróżne historye. Nie trzeba też było wiele mówić gromadzie która dla słuchania pożytecznych wiadomości — gotowaby pójść w piekło, więc się zebrano licznie u pana nauczyciela — a on wte ozwie się słowa do zgromadzonych:

Więc znowu zaczynamy się bawić, a raczej uczyć się wzajemnie tego, co się dzieje po różnych ziemiach a szczególniej po ziemiach Polskich i co się na tych ziemiach znajduje. Bardzo mię to cieszy, że wam mogę coś o tem powiedzieć — a szczególniej kontent jestem z tego, że mnię pilnie a uważnie słuchacie. Bóg wam zapłać za to! Opowiadałem już o tem, jakie kraje się potworzyły z dawnych ziem Polskich, opowiadałem również i o tych krajach, do ktorych polskie ziemie obecnie należą, teraz znowu wypadałoby mi mówić o innych ziemiach co się znajdują we świecie o innych wsiach i miastach, co się znachodzą w tych ziemiach. Byłoby to dobrem, — ale jednak teraz wam tego mówić nie będę.

A dla czego, panie nauczycielu? ozwał się Szymus, który zawsze słuchał z wielką uwagą pana Waręża.

Ciekawy jesteś chłopcze, odpowie nauczyciel, ale to mnie właśnie cieszy; więc posłuchaj. a zaraz opowiem. Coby to był za syn, któryby mieszkał w tej samej wiosce, co i matka lub ojciec, a nie znałby ich wcale, albo przynajmniej bardzo mało? powiecie, że zły. Teraz dalej, czy taki syn, co niezna wcale swoich rodziców, może ich kochać? A nie. A więc podobnie ma się rzecz i z nami wszystkimi. Wiemy o tem, że jedną naszą matką, oprócz kościoła, jest ziemia nasza, która nas żywi, daje nam zarobek, a nawet w końcu i wieczyste schronienie cmentarne, a czy znamy tę walkę dostatecznie? Oczywista że nie. Nie znając zaś dobrze tej matki, czyli ziemi naszej, nie możemy jej tak dobrze życzyć, jak powinniśmy — nie możemy jej tak pokochać, jak ją kochać należy. Znamy wprawdzie parę miast polskich, znamy niektóre rzeki góry i lasy, ale to niedosyć, — nam trzeba czegoś więcej — byśmy mogli powiedzieć, że znamy dobrze nasze ziemie.

Potrzeba nam wiedzieć, jaki lud każdą część ziemi polskiej zamieszkuje, jakie są jego zwyczaje, obyczaje, jakie stroje zabawy, pożywienie, jaka ziemia, jakie lasy, góry doliny, zboża, handel, fabryki, drogi itp. itp., to wszystko i wiele innych rzeczy, gdy będziemy wiedzieli, wtedy, możemy, śmiało powiedzieć że znamy ziemie polskie, że wiemy, co się w nich dzieje.

Jak to, panie nauczycielu, wtrąci Wawrzkowa, pan powiedział, że będzie mówił o tem, jak lud każdą część ziemi Polskiej zamieszkuje, — czyżto nie wszyscy Polacy, co żyją na ziemi polskiej?

Dobrze jest, moja Wawrzyńcowo, wszyscy Polacy, ale że ziemie polskie bardzo są obszerne, — a dawnemi czasy zamieszkiwały je ludy, ktore się same rozmaicie nazywały, wedle miasta, lub jakiej innej okazyi, i że te ludy, choć się później razem połączyły i nazwały się, oprócz swoich nazwisk, Polakami — zachowały swoje cechy, swój charakter, zwyczaje, obyczaje itp., więc o każdym z tych ludów mówić wypada z osobna, by dobrze poznać wszystkich Polaków i całą Polskę. Prawda? że koło Krakowa nazywamy się krakowiakami, oprócz tego, że jesteśmy polakami; A czy to jest słusznem? a słusznem; choć krakowiak strojem, mową, tańcem, śpiewką, charakterem, zwyczajem, obyczajem itp. różni się wiele od mazura koło Warszawy, lub Rusina koło Lwowa, choć wszyscy razem składają polski naród. Lud np. polski co żyje w pobliżu Niemiec lub Moskwy, przyjął wiele od swych sąsiadów w mowie, obyczajach, strojach itd. a więc już tem samem cechy odrębne. I tak się wszędzie działo; wedle tego, jaka ziemia gdzie jest, jakie pola, lasy, łąki, góry, rzeki, miasta itd. lud polski zmieniał swój charakter, swoje obyczaje, tańce, zabawy i t. d. Z tego więc względu, potrzeba o każdej części polski mówić z osobna, jeżeli chcemy, abyśmy całość dobrze zrozumieli.

Więc to pan nauczyciel będzie nam opowia-

dał, o Kujawiakach, Mazurach, Rusinach, Łęczyczanach, itp.? zapytał uradowany Szymuś.

Tak, mój kochany, o nich będę mówił, — bo mi się zdaje, że przód powinniśmy dobrze poznać swój kraj — a dopiero później poznawać obce kraje, z tego też względu nie będziemy tej zimy więcej mówili o krajach dalekich, zamorskich które się nie stykają z Polską. Czy dobrze?

Oj, dobrze, dobrze, panie nauczycielu, ozwały się zewsząd głosy, — a toćmy już dawno pragnęli tego, aleśmy nie śmieli prosić pana nauczyciela!

Dziwi mnię, że nie macie śmiałości do mnie, ja wam życzę dobrze jak rodzony ojciec, a więc udawajcie się do mnie otwarcie a szczerze jak do ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PASTWISKA GROMADZKIE.

W marcu jeszcze mówiliśmy wam słów parę o pastwiskach gromadzkich, że zaś wtedy mówiliśmy nie o wszystkim, co się odnosi do tej sprawy i że sprawa pastwiska jest ważną dla każdej wioski — więc obecnie pogawędzimy nieco o gromadzkich pastwiskach i wskażemy jaki a lepszy od dzisiejszego, można mieć z nich użytek.

Dotąd pastwiska gromadzkie tak te co znajdują się blisko wsi, jak i te, co leżą daleko od wsi służą dla wszystkich we wsi to jest, każdy, co ma bydło lub inwentarz wysyła je na pastwisko na paszę. Jestto dobrem, ale nie zupełnie. A to dla czego? oto dla tego, że pastwiska gromadzkie zwiedzane przez wiele drobiu bydła, świń, koni, owiec itp. zaraz z wiosny się zniszczy, i to tak dalece, że później w czasie lata lub jesieni bydlę niema tam co ukąsić, nie ma się czem pożywić, szczególniej na wiosnę świnie zwykle skopią pastwisko, gęsi je zanieczyszczą gnojem a stąd — przedstawia się ono nam niby pustynia czarna bez trawy lub zarosłe chwaściskiem nieużytecznym. Bydlę jednak potrzeba wygnać z obory — by się pożywiło, lecz tu najczęściej zamiast pożywienia wygłodzi się jedynie. Tym sposobem zaś dobytek zamiast się poprawiać, upada, a zamiast się wzmacniać, osłabia. Oczywista że to nie może wyjść na korzyść gospodarstwu. Oprócz tego jeszcze krowy licho napaszone, — gubią mleko — a co ważniejsza gubią po owych pastwiskach nawóz, — który jest niemal złotem dla każdego gospodarstwa. Ze mówimy prawdę bo pewno nam każdy czytelnik bezstronny a światły przyzna — nie może więc tak dalej pozostać — zwłaszcza że inne narody, już dawno porobiły zmiany z takiemi pastwiskami gromadzkiemi. A cóż więc robić wypada, aby było lepiej? potrzeba obmyśleć sposoby, ażeby każda część pastwiska przynosiła dla każdego gospodarza korzyść, aby się opłacało pastwisko gromadzkie, A żeby wam tutaj pomódz nieco, podamy wam niektóre rady i sposoby, pod waszą gruntowną rozwagę.

Dwa są główne sposoby, aby pastwisko gromadzkie przynosiło rzeczywistą korzyść gromadzie. 1. Wydzierżawienie pastwisk gromadzkich jednemu człowiekowi. 2. Podział pastwiska na odpowiednie części pomiędzy gromadą.

Co do pierwszego więc sposobu. Pastwisko, jakie posiada gromada, urząd gminny, za zezwoleniem całej gromady, wydzierżawia, za pewną część i na pewien czas jednemu człowiekowi. Ma się rozumieć, że tutaj postępuje się drogą licytacyi i oddaje się pastwisko temu, kto się obiecuje dać największą i po najkorzystniejszych warunkach dzierżawę. Pieniądzmi temi rozporządzi wedle uznania swego gromada, to jest, albo je dzieli na części, pomiędzy swoich członków, albo też obraca 'je na podatki, sposób jednak ten, nie bardzo jest praktycznym — bo przez niego mogą zostać pokrzywdzeni biedni mieszkańcy wioski, dla tego też podamy wam inny, sposób więcej się nadający dla gromady.

Najlepszy jest podział pastwiska na części pomiędzy gospodarzy. A to w ten sposób. Uważa się a raczej oblicza ile każdy gospodarz posiada morgów ziemi, wszystkie te morgi dopiero dodaje się do siebie. Wypada np. że wszyscy gospodarze mają w gromadzie 500 morgów ziemi, wtedy i całe pastwisko, jedno i drugie, wedle tego ile jest do podziału dzieli się na tyleż to jest 500 równych części. Cóż dalej? oto patrzy się ile np. morgów ziemi ma Stach — dajmy na to, że ma 10 morgów, więc daje mu się 10 kawałków równych pastwisk ktoś ma 20 morgów — więc dostaje 20 kawałków pastwiska itd. itd. aż się wszystkich obdzieli. Tym sposobem każdy gospodarz posiędzie pewną część pastwiska na swoją własność. Dla tego należy dzielić pastwiska na równe kawałki i każdemu gospodarzowi dawać tyle kawałków ile ma morgów ziemi, żeby unikać cudzej krzywdy, tym jedynie sposobem każdy będzie słusznie podzielony. Gdybyśmy np. podzielili to pastwisko na tyle równych części ile jest gospodarstw w gromadzie — zrobilibyśmy krzywdę w podziale. A jakimże to sposobem? Oto tem, że każdy do-

stałby po równej części pastwiska bez względu na to, czy mniej czy więcej roli posiada. Tutaj zaszłaby krzywda dla tych, co mają więcej roli. Gospodarz bowiem, co ma więcej roli, — więcej chowa dobytku, i więcej opłaca podatku, a więc stósownie do tego — więcej musi potrzebować pastwiska, ponosząc większe ciężary. Gospodarz mniejszy, mniej dobytku chowa, mniej płaci podatku — więc też mniej musi korzystać z gromadzkiego pastwiska.

Pastwisko tak podzielone zostaje pod opieką gospodarzy, to jest każdy gospodarz robi z tem kawałkiem ziemi, co mu się podoba. Może je obrócić na łąkę, na rolę, na ogrody itp. — a wtedy niezawodnie przypilnuje tej ziemi lepiej, niż gromadzkiego pastwiska. Piaski np. co leżały odłogiem, a były własnością całej gromady, mogą być przez gospodarzy obrócone na rolę pod zasiew, a to wedle sposobu jakiśmy już dawniej podawali, lub też mogą być obrócone na zasianie lasu albo zasadzenie drzew owocowych.

Dobrze ktoś powie, podzielić pastwisko, a gdzie będziemy w czasie lata chować konie, owce, bydło, świnie itp. trzymaj to bracie na oborze, a utrzymać ci będzie nie trudno, gdy opielesz z chwastów pole, pozbierasz perz z roli, usieczesz trawę z brózd ogrodowych itp. Trzeba tu tylko przyzwyczajenia tak, jakeśmy się już przyzwyczaili do wspólnych pastwisk gromadzkich. Za granicą porządni a mądrzy gospodarze już oddawna tak robią — to też im się wiedzie wszystko jak z płatka. Mają wiele nabiału, bydło piękne, a co najważniejsza nie gubią nawozu.

Oto korzyści z podziału pastwisk gromadzkich. 1 dobytek się nie wypiecze na słońcu i nie osłabnie. 2 pastuch nie traci czasu przy paszeniu — ale użyje takowego na robotę w domu lub na polu. 3 bydlę nie gubi gnoju, ale takowy zostawia w oborze. 4 unika się wielu szkód, jakie zazwyczaj dobytek, przez złe pilnowanie wyrządza w polach. 5 zamienia się nieurodzajne ugory i piaski na ziemię urodzajną lub las albo ogród. Sądzę więc, że dla tylu korzyści, warto się zastanowić nad naszemi słowami i postąpić sobie wedle naszej rady.

W. Tumala.

Co słychać ze sejmu lwowskiego?

O pierwszem posiedzeniu jużeśmy wam mówili, dla tego też dzisiaj, mówimy od drugiego sejmu posiedzenia.

II. posiedzenie sejmowe d. 6. listopada b. r. Najprzód odczytuje sekretarz spis petycyi do sejmu, potem interpelowano (zapytywano) komisarza rządowego p. Bartmańskiego, co rząd zrobił z zeszłorocznemi uchwałami sejmu, a mianowicie: uchwała sejmu o ściąganiu pensyi nauczycielskich przez urzędy podatkowe, uchwała o zaprowadzenie języka polskiego w Akademii technicznej we Lwowie (najwyższej szkole, w której się uczą na budowniczych, jeometrów itp.) postanowienie względem ordynacyi (porządku) wyborczéj i uchwałę o języku wykładowym w szkołach średnich. Na co komisarz odpowiedział, że uchwały te nie otrzymały jeszcze sankcyi (zatwierdzenia) cesarskiego. Robiono jeszcze kilka interpelacyi, na które podobnież co i poprzednio odpowiadał p. komisarz w imieniu rządu. Daléj poseł Antoni Małecki postanowił wniosek, aby sejm obmyślił pewne środki na stałe i dobre utrzymanie szkół, i przy tem zarządał, aby ten wniosek został uznanym za nagły, lecz sejm odłożył go do późniejszego czasu. Poseł Skwarczyński, stawia wniosek o ordynacyi wyborczej, który przyjęto. Pozwolono na tym posiedzeniu następującym gminom na pobieranie dodatków do podatków na potrzeby gminne: Gminie Bursztyn, Humnisko, Daradzewa, Smolnica, Domycza, Illińca, Kustyń, Smanów, Strzemilcze, Prafinka, Głuszkowa, Żywuczów, Czarnolica, Strzylcze, Toporowiec, Raszkowa, Uniża, Targowica i Semenowce.

W Końcu posiedzenia tegoż dnia, wybrano komisyje, potrzebne do załatwienia niektórych spraw sejmowych.

III. posiedzenie sejmowe d. 8 listop. b. r. Poseł Skrzyński zapytuje komisarza rządowego, z jakiego powodu p. Minister skarbu polecił aby w urzędach skarbowych używano języka niemieckiego zamiast polskiego, — zapytuje również, dla czego do dzisiejszego dnia nie został wprowadzony język polski po urzędach skarbowych w Galicyi, — na co komisarz nic nie odpowiada. Następnie książe Jerzy Czartoryski, postanowił wniosek, aby sejm wysłał adres do Naj. Pana, w którym należy powiedzieć wszystko czego potrzeba Galicyi — wniosek ten przyjęto. Z pomiędzy wielu spraw poruszanych na tem posiedzeniu — ważnym jest wniosek posła Czerkawskiego, aby sejm uchwalił ustawę urządzającą szkoły ludowe i oznaczył stanowisko nauczycieli ludowych. Postawiono jeszcze kilka innych wniosków, które odebrano osobno na ten cel wybranym komissyjom do rozważania.

IV. posiedzenie sejmowe d. 9. listop. b. r. Z powodu posiedzenia odczytano przeszło 40 petycyj do sejmu w różnych sprawach i z różnych stron kraju — które odesłano do właściwych komissyj; następnie wybrano komissyję do ułożenia adresu do N. Pana, której prezesem został wybrany poseł Potocki a zastępcą prezesa poseł Ławrowski. Wybory te zabrały bardzo wiele bo przeszło 4 godziny czasu. Postawiono jeszcze kilka wniosków różnej treści, po oddaniu których do odpowiednich komissyj, zamknięto posiedzenie o 3 $^1/_2$ (trzeciej i pół) po południu.

V. posiedzenie sejmowe d. 12 listop. b. r. na którem było obecnych 113 posłów. Na tem posiedzeniu po odczytaniu kilku petycyi i postanowieniu kilku wniosków zajęto się przeważnie sprawą petycyi miasta Jaryczowa dotkniętego pogorzelą o zapomogę. Poseł Krasicki wniósł, aby sejm dla miasta Jaryczowa 20000 złr. (dwadzieścia tysięcy złr.) tytułem jednorazowego i bez-

powrotnego wsparcia. Komissya jednak budżetowa (do spraw pieniężnych) zwróciwszy uwagę na to, że rząd już przeznaczył w pierwszej chwili dla pogorzelców 400 złr. wydział krajowy 300 złr, że ze składek wpłynęło 1000 złr. że Naj Pan ze swej szkatuły ofiarował 5000 złr. czyli że pogorzelcy otrzymali już wsparcia 6700 złr. (sześć tysięcy siedemset złr) — wniosła aby Wysoki sejm udzielił 5000 złr. (pięć tysięcy złr) jednorazowej zapomogi bezpowrotnej. Nad owym wnioskiem długo rozprawiano — wreszcie odrzuciwszy wniosek posła Krasickiego żądający 20 tysięcy, uchwalono wniosek komissyi czyli przyznano 5000 (5 tysięcy) wsparcia dla Jaryczowa.

Po przyjęciu kilku nowych wniosków poseł Małecki, przemawia aby jego wniosek o urządzeniu szkół odesłany został do komissyi edukacyjnej (zajmującej się spsawą szkół i wychowania) która ma wygotować i przedłożyć sejmowi ustawę o urządzeniu szkół i ustanowieniu płacy dla nauczycieli i o wysokości dodatku do podatków na urządzenie szkół na teraz i na czas dalszy. Izba sejmowa przyjmuje ten wniosek. Poseł ksiądz król żąda, aby jego wniosek o ponoszeniu kosztów szpitalnych przez kraj cały został odesłany do odpowiedniej komissyi. Żądanie to przyjęty, jak również kilka żądań innych posłów. Następnie sejm zezwolił na dodatki do podatków gminom następującym: Błonie, Buszyn, Biała, Bistosiewia, Dąbrówka Szczepanówka, Dąbrówka infułacka, Gumniska, Garbek, Gołonka, Hyrzów, Janowice, Kręży, Karwodrza, Kielanowice, Łowczów, Łękawica, Lichwin, Poręba radlna, Piotrkowice, Pleśna, Oogorska wola, Podlesie dębowe, Rzuchowa, Rzędzin, Radlne, Siedliska, Szczepanowice, Swiebodzin, Tarnowiec, Trzemeszna, Wróblowice, Zdzary, Zawada, Zukowice, Zabłędza, Zbyszowska góra, Koszyce małe, Koszyce wielkie. Podjęto również na tem posiedzeniu sprawę propinacyi — o której niżej pomówimy.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2ej minut 20 popołudniu.

Co słychać w świecie?

Jedną z najważniejszych wiadomości dla nas, jest sejm krajowy we Lwowie. O ile sądzić można z wniosków i petycyi, widać, że sejm tegoroczny zrobi bardzo wiele dla kraju naszego; zajmuje się bowiem sprawą szkół, propinacyi, ustawą gminną, sprawą dróg krajowych, nieszczęściami różnych okolic kraju itp. itp. Są to najważniejsze sprawy, bo obchodzą do żywego cały naród, każdą jego jednostkę. Poruszono teraz na sejmie wielką politykę, a wzięto się zato do małéj, która może przynieść szczęście dla narodu, polityka zaś wielka, prócz kłopotu i straty czasu nic nam dotąd nie zrobiła dobrego. To też chwała się należy tegorocznemu sejmowi, że wszedł na drogę inną, na drogę, która ma na celu dobro narodu. Obecne sesyje schodzą najwięcéj na wnoszeniu petycyi, na stawianiu wniosków różnych i wybraniu komissyi odpowiednich, do rozważenia wszystkich petycyi i pożytecznych wniosków, aby potem sejm uchwalił to, co komissyje jemu przedłożą, to co uznają za dobre i korzystne dla spraw krajowych.

Jeżeli sejm zajmuje się obecnie sprawami tylko krajowemi, to tem więcéj i my powinniśmy się niemi zajmować, trza nam raz porzucić szeroką politykę światową a zwrócić się do polityki naszéj, która jedynie nas może uszczęśliwić. To też nie miejcie nam za złe, jeżeli mniéj będziemy wam podawać wiadomości ze świata, a zato więcéj wiadomości odnoszących się do samego kraju i do naszych gmin a wiosek.

Wszystkie sejmy krajowe monarchii austryjackiej zajęły się obecnie sprawami krajowemi, te sprawy więc będą najważniejsze tego rodu w Austryi. We Wiedniu pp. ministrowie rozmyślają daléj o sposobie wyborów do rady państw i sprawy te mają najprzód podać pod rozbiór i uchwałę w pierwszych chwilach zebrania się rady państwa. Jakie zaś chcą zaprowadzić wybory i jakie z nich mogą spłynąć na kraj nasz korzyści lub szkody z tych wyborów pomówimy później. W sejmie tyrolskim przyszło oo wielkich zaburzeń z powodu jednego posła; z tego powodu sejm ma być rozwiązany, nie wiadomo jednak jeszcze, jak rzeczy staną. Projekt do ugody Chorwatów z Węgrami żąda samodzielnego stanowiska Chorwacyi, samodzielnego ustawodawstwa zarządu względem podatków, wykluczenia poboru wojskowego ze spraw wspólnych, samodzielnego rządu krajowego, na którego czele ma stać namiestnik, mianowany przez cesarza, bez wdawania się w tę sprawę rządu węgierskiego, ministra chorwackiego bez teki, pomnożenia liczby posłów chorwackich do sejmu węgierskiego itp. Dzienniki węgierskie strasznie krzyczą na te żądania Kroatów, podobnie jak Niemcy krzyczą na nasze żądania zawarte w rezolucyi.

W czasie ostatniéj wojny francuzko-pruskiéj, wiele miast niemieckich zostało ufortyfikowanych dla zabezpieczenia się pomiędzy innemi było ufortyfikowane i miasto Drezdno w Saksonii. Otóż tedy teraz rząd niemiecki kazał znieść owe fortyfikacyje na uroczystość jubileuszową złotego wesela króla saskiego. Krok ten uważają dzienniki za dowód dobrych a pokojowych stosunków pomiędzy Austryą a Niemcami. Na owéj uroczystości był cesarz niemiecki Wilchelm z żoną i wielu książątkami niemieckiemi; nie było tam tylko króla bawarskiego, który nie chce się spotkać z cesarzem Niemiec. Sejm pruski został otwarty dnia 12 b. m. mową tronową w któréj oświadczono pomiędzy innemi projektami, że należy zmienić ordynacyje powiatowe, które już niemało kłopotu nabawiły cesarza i rząd niemiecki.

Duchowieństwo francuzkie nakazało dziewięciodniowe modły, aby Bóg przywrócił rządy cesarstwa, ponieważ jak mówi, od rzeczy-pospolitéj nie można się nic dobrego spodziewać. Jestto naszem zdaniem bardzo zły krok duchowieństwa. Francyja już tylo klęsk przebyła, teraz zaczyna się reperować pod rządem p. Thiersa, a tu znowu mogą powstać nowe zaburzenia. Rząd francuzki zakazał odbywać pielgrzymki religijne, ponieważ one mają cel polityczny, a mianowicie cel przywrócenia cesarstwa. Biedna ta Francyja, że nie może się pozbyć owych amatorów koron cesarskich. Zamierzono wystawić we Francyi pomnik dla p. Thiersa jeszcze za jego życia w dowód uznania jego dobrych i mądrych rządów we Francyi; lecz Thiers prosił, aby tego nie robiono. Proces marszałka Bazaine (Bazena) jeszcze trwa daléj i niewiadomo czy się skończy za rok przynajmniéj.

Rząd włoski już wygotował projekt do zniesienia klasztorów, projekt ten ma być przedłożony radzie

państwa włoskiego. We Włoszech obecnie ze wszystkich stron uskarżają się na wygórowane podatki, rząd ma temu zaradzić wkrótce. Wielkie spustoszenia powstały we Włoszech wskutek ostatnich wylewów, dla tego też rząd wszelkiemi sposobami obmyśla tam nad środkami zapobieżenia biedzie.

Rząd turecki zawiadomił Austryję o ukończeniu zatargów z Czarnogorzem i zarazem wyraża życzenie aby państwo przyczyniło się do uregulowania stosunków politycznych pomiędzy Czarnogórą z Turcyją, z warunkiem jednak, aby nie pokrzywdzono zwierzchniczych praw Turcyi nad tym kraikiem.

W Ameryce już prawie wybranym został ponownie na prezydenta Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki dotychczasowego prezydenta Granta.

ROZMAITOSCI.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie z dnia 27 paźdz. r. b. uchwaliło petycye do sejmu w sprawie oświaty ludowéj, mianowicie aby każda gmina miała swą szkołę, aby koszta utrzymania szkół ludowych opędzano z podatków krajowych i aby uregulowano płacę nauczycieli, oznaczając najniższą płacę na 300 złr. Kilka rad powiatowych podobne wystosowały petycyje.

Ludność Warszawy w 1871 r. wynosiła 269.241 dusz, w tem żydów 89318, cerkwi prawostawnych liczy Warszawa 10, kościołéw 28, kaplic 9, synagog (bóżnice) 52, a w roku zeszłym upiększono miasto brukami żelaznemi na 1143 sążni kwadratowych.

Postęp w rolnictwie. W dobrach księcia Lichtenstein pracuje od 14 dni pług parowy, za jednym zaciągnięciem orze ów pług 200. długi zagon 4ro, 5cio skibowy, dziennie orze 10 morgów, a 12 złr. Pług ów jest własnością towarzystwa angielskiego, które jeżdżąc po Morawie na żądania pola zaorywa. Cena jednego pługu z przyborami 12 tysięcy złr. wal. austr.

Za uratowanie tonącego człowieka c. k. Namiestnictwo udzieliło nagrody 15 złr. Wojciechowi Zawadzie z Osieku w powiecie Jasielskim.

Składki robione w Czechach dla poratowania dotkniętych powodzią, wynoszą do teraz sumę 474,000 złr.

W Odessie niejaka pani Maryni ofiarowała 100,000 rubli na urządzenie szpitalu tamże.

Środki przeciw cholerze. — Z najzbawienniejszym skutkiem pewien missyonarz w Indyach używał środka przeciw cholerze następującego: Zrobiwszy choremu nacięcie na piersiach albo na plecach, wpuszcza się doń kilka kropel ekstraktu *kassyi*, (któréj dostać można w każdéj aptece) zaraz po téj operacyi ustają symptomatz cholery, i choroba przestaje byc niebespieczną.

Na Węgrzech zaś od kilku lat niejaki p. Kiryrzyi w Peszcie- leczy cholerę proszkiem z jałowcu i odwarem tegoż. Do pół kwarty wody wsypuje się 4 łyżki utłuczonego jałowcu, który dobrze ugotowawszy i przecedziwszy, daje się tę cherbatę jałowcową wypić zapadłemu na cholerę, po pierwszym kupku tego odworu następuje ulżenie cierpień, po drugim zaś a najwięcéj po trzecim wyleczenie. Życzylibyśmy zatém, by w każdym domu był zapas jałowcu; jest to bowiem lekarstwo bardzo proste, a skutek onego potwierdziły liczne wypadki.

Kolej dniestrzańska, idąc przez Stryj, Sambor i Chyrów, ma być tymi dniami otwartą.

Jeneralny konsulat Austryacki w mieście Genewie w Szwajcaryi zrobił w Galicyi zapytanie o pobyt pani Adamowej Bętkowskiej, córki Adama i Cecylii z Czerwińskich Bętkowskiej, urodzonej we Lwowie 1852 r. która opuściła Genewę we wrześniu b. r. W konsulacie bowiem Austryackim w Genewie złożona jest dla niej kwota pieniężna.

W. r. 1871. było w samej Warszawie czynnych fabryk i zakładów przemysłowych różnego rodzaju 310, które zatrudniały w ciągu roku 6348 robotników i wykonały wyrobów za 11,682,845 rsr. (jedenaście milijonów, sześćset ośmdziesiąt dwa tysiące, ośmset czterdzieści pięć rsr.)

Pobór wojskowy w Rossyi jest ogromny, biorą bowiem po 6 osób z tysiąca. Ma to być pono ostatni pobór tego rodzaju, ponieważ na rok przyszły zaprowadzoną zostanie landwera podobnie, jak w Austryi i Prusach.

Moskale gwałtem zmuszają unitów z gubernii lubelskiej w Królestwie Polskiem aby przyjmowali prawosławie. A bardzo im jest pomocnym w tej sprawie biskup Popiel.

— O, ciołuś, ciołuś! żebyś się ty ożenił, tobyśty nie brykał! tak mówił Wawrzek do ciołusia, zobaczywszy go, jak skakał po oborze. Widać żona Wawszkowi mocno dokuczała.

— A głęboka tu woda? zapytał chłopa Mikołaj Rej sławny Polski pisarz. O głęboka aż do dna samego. — Będzie. jak na chłopa? zapytał Rej powtórnie. Nie tylko na chłopa, lecz i na szlachcica, odpowie chłopek uśmiechając się.

— Czegóż to płaczesz chłopcze? zapytał się Jan pastucha, siedzącego przy drodze. — A bo niemogą zjeść wszystkiego, co mi przynieśli na obiad. — Więc niejedz — i niepłacz. — Ha! dobrze, odpowie chłopak, toby mi na drugi raz tyle nie przynieśli.

Sprostowanie.

W Nrze 21 „Włościanina“ na str. 1 szpalta 1sza 4 wiersz od dołu — zamiast Waszczewskiego, powinno być: Wapowskiego.

Kierujący pismem: Fr. Ksaw. Martynowski.
Redaktor odpowiedzialny: H. Jordan.

Wydawca S. Jordan.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.